KSIĄDZ JAN WALIGÓRA CZ. 2

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 1999

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/1999/7

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Księża, którzy z naszej parafii pochodzili:
Ksiądz Jan Waligóra c.d. (2)
Jezuita, misjonarz w Rodezjii Północnej
(dziś Zambia w Afryce).

Praca misyjna Księdza Waligóry w Afryce
(opisana przez ks. Kazimierza Drzymałę)
Ksiądz Jan Waligóra wyjechał na misje do Zambii w roku 1928, gdzie większość swego pionierskiego życia spędził jako przełożony na stacji misyjnej w Katondwe.
Dzięki jego zabiegom powstał tu wspaniały kościół w formie siedmioboku ku czci siedmiu Darów Ducha Świętego, nowy dom zakonny, dom sióstr Służebniczek opiekujących się dziewczętami w internacie, trzy szkoły, warsztaty, dom nauczycieli i pracowników oraz szpitalik, jako też wspaniałe zabudowania gospodarskie, ogrody owocowe i warzywne. To, że dzisiaj Katondwe (jak u nas w wiekach średnich klasztory benedyktynów i Cystersów) promieniuje kulturą materialną i duchową na rozległą okolicę w Zambii, w znacznej mierze trzeba zawdzięczać Ojcu Waligórze.

Atoli tej tak ślicznie rozwijającej się placówce pod koniec drugiej wojny światowej groziła zagłada. W całej okolicy rozpleniła się w niezwykły sposób złowroga mucha tse-tse powodująca śmiertelną śpiączkę. W promieniu 100 mil wyginęło bydło, umierali również masowo ludzie. Rząd już wydał rozkaz ewakuacji ludności w bezpieczne miejsce. Wtedy O. Waligóra kazał wystrzelać w całej okolicy dzikie zwierzęta, roznoszące śmiertelną muchę. Zaś młodzież szkolna z packami szła od krzaka do krzaka i zabijała masami śmiercionośną muchę, a O. Waligóra płacił chłopcom po 10 centimów za 30 truposzów. Zabito około 38 tysięcy tej muchy i przez 8 lat Katondwe wcale jej nie widziało. Ludność została na miejscu, a O. Waligóra jako

wotum wdzięczności wybudował piękną kaplicę Matki Boskiej Fatimskiej i tam prowadził w każdą sobotę młodzież, która, w czasie odprawianego przez niego nabożeństwa, śpiewała nasze Godzinki, przetłumaczone na język miejscowej ludności.

Również i ówczesny rząd brytyjski uznał zasługi O. Waligóry w Katondwe wieszając na jego piersiach medal Królowej Elżbiety II.

O. Waligóra był mężczyzną silnie zbudowanym i o głowę wszystkich przerastający, a długa biała broda dodawała mu dostojeństwa i powagi. Powszechnie żartowano sobie, że artysta malując Boga Ojca na obrazie Świętej Trójcy dla kościoła w Katondwe wziął O. Waligórę za model.

Ludność miejscowa bardzo kochała O. Waligórę i nazywała go powszechnie „Bambo”. Nic też dziwnego, bo ten długoletni superior w Katondwe był symbolem dobroci, radości, pogody ducha oraz wielkiego spokoju w działaniu. Zaś jego ujmująca gościnność ściągała do Katondwe zarówno białych jak i czarnych. Ucząca się tu młodzież w przerwach lekcyjnych i po skończonej nauce tłumnie biegła przez werandę, gdzie O. Waligóra przeważnie pracował, aby popatrzyć w rozradowaną twarz ukochanego „Bambo”, a on dla każdego znalazł jakieś dowcipne słówko pochwały i zachęty. Śmierć jego wywołała powszechny żal i smutek zarówno wśród białych jak i czarnych mieszkańców Zambii

Z listów Ksiedza Waligóry do Księdza Bernardyna Dziedziaka:
Katondwe 30.XII.1965.
Proszę bardzo, bardzo polecić Katondwe pobożnym modlitwom parafianów a moich krajanów, by praca szła naprzód, a i o mnie niech pamiętają, niech czasem westchną do Boga: Panie przyjmij go do siebie, Panie odpuść mu jego grzechy. Bardzo Księdza Proboszcza pozdrawiam i wszystkich jego parafian. Sługa w Chrystusie najniższy. J. Waligóra.
Katondwe 20.II.1968.
Przewielebny Księże Proboszczu. Nader bolesna to wiadomość, że cała rodzina nie żyje prócz jednego brata Tomka – wola Boża; i ja nad grobem. Nasza ojcowizna uchodzi z naszej rodziny, bo i jej obecny posiadacz Tomek w późnym wieku. Proszę o porozmawianie z Tomkiem, czyby się nie zgodził, by to przeszło na dobro duchowe, ale tak, by Tomek na tym nie ucierpiał do końca swego życia. Gdyby tak się dało postawić na tym gruncie kaplicę, by była pomocą dla

ludzi rozrzuconych po tamtych górach wysłuchania Mszy św. w niedzielę. Gdyby tam mógł zamieszkać jaki ksiądz na przykład na pensji (emeryturze), a nie poniewierać się jak ks. Górowiecki, czy ks. Bieniek. Tyle przychylności Ksiądz Proboszcz naszej rodzinie i mnie objawił, to proszę o tą ostatnią. Klimat w Dołkach jest bardzo dobry, zasłonione od północy górą. Dla starszego człowieka spokój, i ludzie dobrzy, woda dobra. Gdyby ludzie chcieli pomóc, można by tam urządzić miłe miejsce. Bardzo serdecznie pozdrawiam i polecam się modlitwom. Sługa w Chrystusie najniższy J. Waligóra.

Ksiądz Dziekan Bernardyn Dziedziak tak miedzy innymi napisał o Księdzu Waligórze:
Ksiądz Jan Waligóra w roku 1928 w Uroczystość Chrystusa Króla, po śmierci swego ojca, przyjechał tu do parafii już z dużą czarną brodą, aby się pożegnać z parafią i z rodziną przed odjazdem do Afryki. W kazaniu pożegnalnym powiedział wtedy: „Idę wykonać testament Pana Jezusa, bo On powiedział: «Idźcie na cały świat, i nauczajcie wszystkie narody»”.

Ojciec Misjonarz Jan Waligóra zmarł 2 maja 1968 roku w 79 roku życia. Po otrzymaniu wiadomości o jego śmierci odprawiliśmy tu w kościele (w Ujanowicach) egzekwialną Mszę św. i postanowiliśmy upamiętnić go w kościele naszym, w którym był ochrzczony, gdzie miał I-szą Komunię i gdzie miał Prymicje Kapłańskie przez umieszczenie w oknie witrażowym obok Wielkiego Ołtarza napisu: „Pamięci Wielkiego Rodaka Ksiedza Jana Waligóry T.J. z Kobyłczyny-Kaleń, Misjonarza Afryki (Zambia-Rodezja) w roku Nawiedzenia Matki Bożej w tutejszej parafii 1969”. Najprzewielebniejsza Kuria Diecezjalna w Tarnowie dała na to zezwolenie i zatwierdziła napis, nawet pochwaliła ten napis i plan. Koszta tego okna wyniosły 8000 zł. = 80 dolarów USA. Pokrył to brat tego O. Misjonarza Waligóra Tomasz z Kobyłczyny.